TRYBUNA ARTYSTÓW

RADJO A KULTURA MUZYCZNA

Wielki wynalazek radja jest faktem dokonanym; nie będę się tem radował, ani smucił. Każdy wielki wynalazek — pomijając pewne chwilowe krzywdy socjalne — nosi w sobie wiele zarodków postępu cywilizacyjnego i kulturalnego.

Muzyczno - kulturalny postęp, jako wypływ radja, jest może jeszcze niebardzo widoczny, ale ukryte w radjo możliwości są bardzo wielkie, wprost nieobliczalne i z pewnością ujawnią się w przyszłości, choć przypuszczalnie nasze pokolenie tego nie dożyje; lub dożywszy — nie odczuje, gdyż przyzwyczajenia i nawyki, nastawienie i światopogląd nie pozwolą nam na to.

Zastanawiając się i pisząc o radjo, jestem w położeniu lekarza, który stawia djagnozę: widzi wady w konstrukcji, błędne funkcjonowanie organów; ale nie zna terapji. Oto próba rozpatrzenia i zbadania możliwości w szerzeniu kultury przez radjo. Będę się starał oświetlić drogi, pokazać manowce; ale problem bez reszty rozwiązany będzie znacznie później, może dopiero przez następną generację.

Z jednomyślnością godną podziwu ustaliły wszystkie radjofonje hasło naczelne: m u z y k a d l a w s z y s t k i c h! Z taką samą jednomyślnością zaczęły je jednak fałszywie realizować. Bo z tego pozornie prostego hasła wiodą dwie drogi do rzeczywistości: można muzykę przybliżyć do społeczeństwa lub wznieść społeczeństwo do muzyki. Oczywiście pierwsza droga jest łatwiejsza i wszyscy nią poszli, choć wielu zdawało sobie sprawę, iż droga jest fałszywa i szkodliwa.

Historja uczy, że społeczeństwo nigdy nie miało żadnego, istotnego stosunku do sztuki muzycznej. Zawsze tylko pewne mniejsze lub większe kręgi wykazywały bierne i czynne zainteresowanie i zrozumienie. Masa wprawdzie miłowała muzykę, ale stała „za płotem"; nie miała warunków materjalnych ani duchowych, by zająć się muzyką jako sztuką. Palestrina komponował swoje msze dla papieża i kilku kardynałów; Monteverdi tworzył opery dla książęcego dworu w Mantui; Beethoven koncypował swe monumentalne arcydzieła dla Esterhazych, Lobkowitzów, Razumowskich; Szopen cyzelował swoje majstersztyki dla duchowego wykwitu paryskich salonów; Wagner i Strauss komponowali dla mieszczańskiej finansjery. Każda muzyka artystyczna w chwili powstania była zawsze sztuką tylko dla pewnej „elity". Radjo zmieniło sytuację, usunęło bowiem przeszkody natury materjalnej. Pozostaje jeszcze do usunięcia przeszkoda natury duchowej. Hasło radjofonji powinno brzmieć: p r z e m i e n i ć c a ł e s p o ł e c z e ń s t w o n a d u c h o-

wą „elitę" muzyczną. Oczywiście, w ramach możliwości ograniczonych przez naturę; są one jednak bardzo wielkie, gdyż udowodniono wielokrotnie, iż wybitne, nawet genjalne zdolności muzyczne, istotne i głębokie zrozumienie muzyki nie wymaga zbyt rozwiniętych właściwości umysłowych. Dla zrealizowania tego hasła nie potrzeba obniżać poziomu artystycznego muzyki, by ją uprzystępnić masie, lecz należy masę stopniowo wychować i podnieść, by wysoki poziom artystyczny nie przeszkadzał jej w odczuwaniu i przeżywaniu muzyki. Bo przecie tylko poziom artystyczny stanowi jedyne kryterjum wartości i trwałości każdego dzieła sztuki. Żadne nie utrzyma się, jeżeli jest bez wysokich wartości artystycznych, chociażby jego walory uczuciowe i nastrojowe były nie wiem jak wielkie.

Tu spotykamy się często ze strony radja z zastrzeżeniami natury handlowej, które są jednakowoż całkiem niedopuszczalne. Radjo — w całej prawie Europie — jest instytucją publiczną, monopolem autoryzowanym przez państwo, praktycznie więc niezależnym pod względem materjalnym. Teoretyczne zaś liczenie się ze zdaniem abonentów jest zabawną przesadą, zręczną wymówką, niepoważną kokieterją. Dowodem tego jest okoliczność, że radjo liczy się tylko z temi głosami, które idą po linji jego zamierzeń. Gdyby właściciel koncesjonowanej szkoły muzycznej oświadczył ministerjalnemu wizytatorowi, który stwierdził, iż nauka w głównej mierze zajmuje się bezwartościową literaturą rozrywkową i taneczną, że uczeń płaci, ma więc prawo żądać, to z pewnością straciłby natychmiast koncesję. A przecież taka koncesja nie jest monopolem uprzywilejowanym, szkoła może w najgorszym wypadku zdeprawować muzycznie w dziesięciu latach tysiąc osób, a priori zepsutych. Radjo natomiast w jednym roku może wypaczyć smak wielu miljonów nieuprzedzonych, a więc wartościowych słuchaczów.

Gdzie leży sedno zła? W pierwszym rzędzie w nadmiernej ilości nadawanej muzyki, zwłaszcza muzyki rozrywkowej, która wciska się pod wieloma pozorami do muzyki poważnej. Ten nadmiar ma swoje ukryte, a może nawet podświadome uzasadnienie w indyferentyźmie muzyki: jest ona społecznie, politycznie, wyznaniowo obojętna, nie ma więc niebezpieczeństwa narażenia się komukolwiek.

Gdyby chodziło tylko o muzykę poważną, niebezpieczeństwo proletaryzacji muzyki nie byłoby wcale takie groźne, choć i tu pokutują jeszcze stare formy koncertowania (nie muzykowania!): całe programy z uwerturą, solistą i symfonją lub trzygodzinne transmisje operowe. Przypomina to fotografje samochodów z pierwszych lat ich powstania: dorożka z motorem i kierownicą samochodową. Ale to się zmieni samo przez się, swoiste prawa i wymogi radja nawet wbrew naszym intencjom muszą się zrealizować. Już tu i ówdzie daje się odczuć dążenie do stworzenia z całego programu — mimo wszelką różnorodność — całości artystycznej (Gesammtkunstwerk), której celem jest artystyczno-estetyczne kształtowanie życia ludzkiego. Dobrze uszeregowane dzieła o wysokiej wartości, mądre słowo objaśnienia bez przymiotnikowego rozgadania, jak krótkie, skromne światło reflektora i co najważniejsze ukryty związek między poszczególnemi audycjami — oto instrument do racjonalnego kształtowania programu radjowego w dziedzinie muzyki poważnej.

WIZJA OPERY RADJOWEJ

(Z CYKLU „ODBÓSTWIENIE MUZYKI")

Rys. X.

... tak wyglądałaby widownia współczesnego teatru operowego, gdyby słuchacze zachowywali się podczas wykonywania opery tak, jak u siebie w domu podczas transmisji operowej.

Wielokroć trudniej przedstawia się kwestja muzyki rozrywkowej i tanecznej. Tu ilość wartościowych do pewnego stopnia utworów jest znikoma w porównaniu z zapotrzebowaniem. Jednak inicjatywa radja mogłaby tu zdziałać wiele dobrego. Radjo powinno zamawiać utwory rozrywkowe i taneczne, wymagając od nich pewnego minimalnego poziomu. Dlaczego nie szukamy tędy drogi do uprzystępnienia masie problemów muzycznych? Np. tango, którego refren byłby kanonem lub fox z nierozwiązującemi się dysonansami, blues na kwartowych akordach lub atonalny walc angielski!

W zasadniczych zarysach byłaby już wyczerpana kwestja szerzenia kultury muzycznej przez radjo; szczegóły techniczne wykraczają poza ramy artykułu, dadzą się tylko w codziennej pracy programowej wypróbować i ustalić. Kiedy to się stanie, jest może doniosłe z prywatnego punktu widzenia, ale z aspektu kultury jako takiej, wcale niepiekące. Ludzkość jako całość ma zawsze czas i osiąga wszystkie zdobycze drogą okrężną.

To jest jednak pewne, iż radjo już dziś przemienia człowieka z typu wybitnie wizualnego, na wybitnie audytywny, t. zn. przeżywający wszystko uchem bez współudziału oka. A ten nowy typ człowieka rozwiąże wszystkie problemy radja podświadomie i bez wszelkiego wysiłku.

JÓZEF KOFFLER